

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju  
przyjmują się za opłatą od wiersza  
drobnego (petit) po 8 centów,  
za każde następne 5 „  
i należytość stałą 30 „  
za każdorazowe umieszczenie.

# AFISZ

## TEATRALNY.

Rok 1873.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w ty-  
godniu w dniu przedstawienia tea-  
tralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.  
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.  
Prenumeratę przyjmują: Admini-  
stracja *Czasu*, przy ulicy Miko-  
łajskiej Nr. 444 i Kasa Teatralna

**Kraków 15 Maja.**

Tegoroczna komisja konkursowa, konkursu *dramatycznego krakowsko-lwowskiego*, na mocy umowy z 24 marca, i po porozumieniu się Dyrekcyi Lwowskiej z Dyrekcyą krakowską obradować będzie we Lwowie. Przewodniczyć jej będzie na mocy powyższej przytoczonej umowy Dr. Małeckie. Na mocy tejże samej umowy Dyrekcyja lwowska wyznaczyła na członków komisji pp. Teofila Pietruskiego, hr. Jana Aleksandra Fredrę, Adama Bełcikowskiego, Bolesława Ładnowskiego i hr. Eugeniusza Cetnera. Dyrekcyja zaś krakowska pp. Łozińskiego, Sawczyńskiego, hr. Stanisława Badeniego, hr. Władysława Koziembrodzkiego i p. Stanisława Koźmiana. Komisja zbierze się w czerwcu, aby oznaczyć warunki przyszłego konkursu.

— *Rycerze Arystofanesa* w przekładzie p. Szujskiego w sobotę.

— Czytamy w *Kuryerze Warszawskim* z 10 maja: Podaliśmy wczoraj wzmiankę o wieczorze danej w dniu onegdajszym na uczczenie bawiącego w Warszawie komedypisarza hr. Fredry przez dyrekcyę i artystów dramatycznych sceny warszawskiej, obecnie dzielimy się z czytelnikami bliższymi szczegółami tej artystycznej uroczystości, będącej dowodem wysokiego poszanowania i współczucia dla talentów.

Jakieś wspomnieli, część reductowej sali, w której zastawiono stół na kilkadziesiąt osób, zamieniony był w uroczy ogród. Grono artystów i członków Dyrekcyi serdecznie powitało gościa, a przy kolacji, Prezes Teatrów Muchanów, rozpoczął na cześć jego toasty krótką serdeczną przemowę, zawartą mniej więcej w tych wyrazach:

„Po długich i zawiedzionych oczekiwaniach, nareszcie mamy szczęście widzieć pana pomiędzy nami. Serdeczna gościnność jaką pragniemy Cię otoczyć, niedorówna wysokości szacun-

ku naszego dla pańskiego talentu i noszonego przez Ciebie imienia.

To imię jest chwałą polskiej sceny; ukształciło dwa pokolenia artystów, dwa pokolenia publiczności zawdzięcza dziełom jego chwile najczystszych i najwznioślejszych uczuć.

Pozwól Pan, abym do toastu za Twoje zdrowie, dołączył prośbę co nam leży na sercu: zanieś twojemu ojcu naszą głęboką cześć, opowiedz nasze usiłowania, aby godnie przedstawiać jego dzieła i powiedz w moim imieniu, jak to zadanie ułatwionem jest przy takich tłumaczach jego myśli, jakich tutaj widziałeś i umiałeś ocenić. Wzniesmy wysoko kielichy za zdrowie hrabiów Fredro.“

Na ten toast Hrabia Fredro odpowiedział wyrazami pełnymi skromności, przypisując więcej zasługom swojego ojca niż swoim, przyjęcie jakim go otaczają Warszawianie, a mianowicie autorowie i artyści sceny, po czym w imieniu tych ostatnich pan Chęciński odczytał wiersz.

Wśród wieszczów sceny, wszędy gdzie brzmiała nasza mowa  
I gdzie przybytków sztuki otwarte podwoje,  
Gdzie lud boży i w sercu i w pamięci, chowa  
Kwiaty scenicznej niwy tem droższe że swoje,  
Komuż obce nazwisko, co najżywiej świeci  
Wśród promiennych geniuszu rodzimego blasków?  
I z czyich to dzieł, Talii ulubione dzieci,  
Zebrali więcej chwały, sławy i oklasków?  
Czyjeż muzy natchnienie i jasna myśl czyja,  
Trzecie już pokolenie siostr w sztuce i braci,  
Uczy głosów scenicznych, zdolności rozwija,  
Przejmuje uwielbieniem i umysł bogaci?  
Wie każdy, — i już wieków zawieje nie zedrą  
Lauru z sędziwej głowy, co choć ztąd nie blisko,  
Żyje wśród nas i z nami. Aleksander Fredro,  
To chwały narodowej, czci naszej nazwisko.  
Toż dla artystów sceny, dwie uroczystości  
Łączy ta jedna chwila szczerzego przyjęcia,  
Gdy wśród nich, nieodrodny od rodzica, gości  
Syn komedjo-pisarza naszych arcy-księcia.  
Spiesznie też tutaj biegną, zebrana drużyna  
Witać solą i chlebem, serdecznie, życzliwie.  
W Patriarchę wieszczów Talii wrodzonego syna,  
Co za ojcem podąża, po tej samej niwie.  
Ścieżka jego odmienna, lecz talent dziedziczny

Ta humoru, dowcipu djamentowa tęcza,  
Już ceniony przez naród — i działwie sceniczej  
Nie skąpe do oklasków żniwo już nastęca.  
Gdzie Jan Fredro, tam smutek nie zajrzy ponury,  
Drogi nam ten Momusa ulubieniec szczerzy,  
A tem droższy, że jego muzy, syny, córki,  
Drgają życiem i ciepłem niezamorskiej sfery.  
Tak więc — w imieniu grona artystów Warszawy  
Wznoszę ochoczy toast za podwójne zdrowie,  
Niech ojciec ujrzy w synu odbłask własnej sławy.  
Niech syn dorosnie ojca! Żyćcie nam Fredrowie!

Gość odpowiedział gorącym podziękowaniem — a następnie rozpoczęły się zdrowia artystów naszej sceny, wesołe toasty, między którymi górowały dowcipem, i gładkością wiersza improwizacye młodego artysty i poety Schobera.

— Pan Lewandowski ofiarował Hr. Aleksandrowi Fredrze synowi, komplet swoich mazurków, Jest to rzeczywiście miły dar, mazurki bowiem p. Lewandowskiego wyrobiły już sobie zasłużony rozgłos.

— Hr. Jan Aleksander Fredro opuścił wczoraj nasze miasto spiesząc na imieniny czcigodnej matki, które ohchodzone są właśnie dzisiaj w kółku rodzinnem.

— Pan Asnyk wyjechał do Lwowa na przedstawienie *Cola Rienzi*, które miało się odbyć wczoraj.

— Dowiadujemy się, że Dyrekcyja odsadziła od repertoaru krakowskiego *Żonę Klaudiusza*, najnowszą sztukę Dumasa syna. W Paryżu, sztuka ta także upadła pomimo nadzwyczajnej gry panny Desclé.

— Pokazuje się z tegorocznych rachunków naszego teatru, iż pomimo niepamiętnego uczęszczania publiczności na przedstawienia, w skutku niesłychanego wygórowania gaży i bardzo licznego personelu teatru, wciągając w to subwencye, dochody, nie pokryły rochodów. Lato zaś za pasem. Rozpiszemy się później obszerniej o tym przedmiocie.

## TEATRA W POLSCIE

przez **Estrelehera.**

**KRAKÓW.**

(Ciąg dalszy.)

Kurs zimowy r. 1839 rozpoczęto komedję Bayarda: Urząd i Żona, daną d. 17 Października. Dyrekcyę objął Pfeifer napowrot, a widząc że szczupłymi siły nie zdoła utrzymać sceny, postarał się o chwilowe wzmocnienie kompanii. Sprowadził Skibińskiego z Wilna, krtystę najlepszego z dawnej trupy krakowskiej. Ale Skibiński owdowiał był, już zachodził w lata, jego dzisiejszy talent, nie wypełniał sił, jakie kiedyś rozwijali oboje pp. Skibińscy, ulubieńcy publiczności.

Zjawiła się atoli pomoc niebawem. Jeszcze w lipcu wystąpiła na scenie niemieckiej powabna amatorka Pani Brodowiczowa, żona profesora. Utalentowana uczennica sławnego Cizinari wystąpiła w komedyo-operze: Noc zapustna w roli Amirii sieroty.

Być może, iż stosunki miastowe i rozgłos opuszczeniem męża zjednany jej, sprawiły, iż publiczność przyjmowała ją z zajęciem. Sko-

ro zjawił się w Krakowie Skibiński, ona użyskawszy rozwód, poszła za starego i wcale już niepowabnego artystę, Głoszono, iż uczyniła to na złość. Komu? zapewne sobie samej. Dość, że już nie pod nazwiskiem męża pierwszego, lecz jako Skibińska wystąpiła 31 października w operze Norma, w roli tytułowej.

Niebawem Skibińscy opuścili Kraków. W miejsce ich przybyli Nowakowscy ze Lwowa. Jan Nowakowski zawsze ceniony, zawsze niezrównany, grywał przez ostatnie dwa miesiące r. 1839 i znanieście podparł kasę teatralną, bo też on umiał odtwarzać postacie staropolskie tak, jak ich dzisiaj nikt nie potrafi odtworzyć, bo takich postaci, nawet tradycya zaginęła.

Przez lato grywała trupa operzystów niemieckich pod dyrekcyą Henr. Mattego. Trupy tej najcelniejszą śpiewaczką była panna Ruth, tenor Kochański Rudolf lepszy niż którykolwiek tenor trupp poprzednich. Znakomity basista Ulram i wcale dobry basso Aug. Osób grających było 33.

Przez rok 1839 odegrano w teatrze 117 widowisk, z tych 46. przypada na opery niemieckie. W liczbie 71 polskich, była 1 tragedia, 11 oper 80 komedyj, dram i melodram.

Olimpia Szczepańska tancerka kilka razy wystąpiła pomiędzy aktami oper niemieckich. Żaden dotąd artysta nie był z takim unie-

sieniem przyjmowany, jak przyjmowano choreograficzne łamańce Szczepańskiej.

Koncerta dawano w sali Knotza, jakoto: Koncert pożegnalny Bielinga, który między innemi, śpiewał także po polsku. Koncertowi temu przyczynił świetności znakomity barytonista (ślepy)niemiec Lerhamer, zamieszkały w Krakowie, nauczyciel śpiewu. Grał także Józef Lubowski krakowianin, na fortepianie, uczeń Germasza nauczyciela fortep. W marcu odbył się koncert wokalnie instrumentalny miłośników muzyki, na dochód ubogich zostających pod op. Tow. Dobroc., kierował koncertem Mirecki.

We wrześniu mieliśmy cztery koncerty Antoniego Strańskiego, śpiewaka soprano w orkiestrze Straussa w Wiedniu. Był on z swą kompanią z Wiednia, śpiewakami J. Strańskim, F. Lindetatem, M. Tafiirtzem R. Pfannerem. Strański śpiewając soprano (dyszkantem) przypominał najpiękniejsze chwile sławy Panny Carl. Od czasu Katalani i Lipińskiego żaden koncert nie miał tak licznych słuchaczy. Za każdą Ritunellą, za każdym ukazaniem się śpiewaka, publiczność grzmiała oklaskami zagłuszającymi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)





Abonament Nr. 58.

Nr. porządkowy 137.

# TEATR KRAKOWSKI.

**We Czwartek dnia 15<sup>go</sup> Maja 1873 r.**

**Komedia w 3 aktach prozą, oryginalnie przez  
J. Aleksandra hr. Fredrę napisana,**

# MENTOR

## O S O B Y:

|                              |           |                   |   |
|------------------------------|-----------|-------------------|---|
| Pani Teresa Odolińska        | } siostry | Pani Wolska.      | Pani Rozamunda Zamurło, sio-                        |
| Panna Agata Morzanowska      |           | Panna Kwiecińska. | stra pułkownika — — — Panna Wojnowska.              |
| Pani majorowa Rówczyńska     |           | Pani Ekerowa.     | Wanda Łoniewska, młoda wdowa Panna May.             |
| Władysław Morzanowski, ich   |           |                   | Pan Krzysztof Wrzazga } sąsiedzi Pan Eker.          |
| brataniec — — — — —          |           | Pan Benda.        | Pan Piotr Bałagólski } pułkownika Pan Nowakowski.   |
| Wacław Rówczyński, syn majo- |           |                   | Molski, sekretarz } Pani Pan Glikson.               |
| rowej — — — — —              |           | Pan Szymański.    | Józef, stary służący } Odolińskiej Pan Siedlecki.   |
| Pułkownik Porycki — — —      |           | Pan Werner.       | Grzegorz Skałka, służący } pułkownika Pan Zamojski. |
| Jadwiga, jego córka — — —    |           | Pani Terenkoczy.  | Mikita, kozak } Pan Zapalowiec.                     |

Rzecz dzieje się w 1 akcie w Krakowie, u pani Odolińskiej, w 2 i 3 akcie u pułkownika na wsi; między  
1 a 2 aktem upływa dwa tygodnie, między 2 a 3 tydzień.

**CENY MIEJSC:** Łoża parterowa lub I. piętra na osób cztery 5 złr. — Łoża II. piętra 3 złr. 15 cent.  
Krzesło w łoży I. piętra w Iym rzędzie 2 złr., w 2gim po 1 złr. — Krzesło w łoży parterowej lub I. piętra 2 złr.  
Krzesło w łoży II. piętra 1 złr. — Krzesło w sześciupierwszych rzędach 1 złr. 5 cent. — Krzesło w dalszych.  
rzędach 80 cent. — Krzesło numerowane na Balkonie 70 cent. — Parter 50 cent. — Balkon 50 cent. — Galeryja 25 c.

**Początek o godz. 7.**